WYCHODZI W PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI

10 GR. SPORT SZKOLNY

Popierajcie swoje pismo sportowe!

ROK II | WARSZAWA, DNIA 15 WRZEŚNIA 1938 ROKU | Nr 3

Leszek Bartelski

Utopia walki

o pojęcie honoru i uczciwości sportowca

Pojęcie honoru i pojęcie uczciwości — nie są to pojęcia jednoznaczne, równorzędne. Trzeba jednak przyznać, że są one niewątpliwie pojęciami podobnymi.

Honor — pojęcie bezsprzecznie wyższe, ma w sobie coś z heroizmu, niemal z niebiańskości, podczas gdy uczciwość — pojęcie o wiele skromniejsze — jest czymś powszednim, zwyczajnym. Tak, honor — już sam dźwięk ma coś w sobie z laurów — otaczany nimbem wielkości, wzniesiony na piedestał, który niedostępny jest dla pokrewnego pojęcia — uczciwości, jest pojęciem bardziej skomplikowanym, bardziej oderwanym, którego, jak zresztą wszelkiego abstraktu zdefiniować dokładnie nie można.

Uczciwość owszem, uczciwość — to niemal rzecz konkretna, którą możemy prawie „pomacać", z którą spotykamy się na każdym kroku.

Honor zaś jest udziałem nielicznej kasty, która o uczciwości — milczy, nie rozgłasza, po co?... „Ten człowiek jest człowiekiem honoru, musi być więc uczciwym — to wystarcza, choć nie zawsze ten człowiek bywa ... właśnie uczciwym, mimo owego tak niewątpliwie zaszczytnego przydomku.

W sporcie jest inaczej. Podczas, gdy w życiu codziennym, honor jest czymś bardzo rzadko spotykanym, osiągalnym tylko dla pewnej garstki wybranych, w sporcie honor jest dewizą każdego prawdziwego sportowca. Nie może być mowy o braku honoru. O ile w społeczeństwie człowiek niehonorowy musi być tolerowanym w pewnych granicach jako członek danego społeczeństwa, o tyle w sporcie, w społeczeństwie sportowym o żadnej tolerancji mowy być nie może.

(dok. na str. 2)

Piłkarze

przed wielkim zadaniem

W zimny grudniowy dzień 1933 roku piłkarze nasi wyjechali do Berlina, na pierwszy mecz z Niemcami. Mecz, na którego wynik czekała z zaniepokojeniem cała Polska — i ta sportowa i ta, która o piłce nożnej pojęcia nie miała. Dlaczego? Bo spotkanie z Niemcami to nie zwykłe zawody sportowe, to coś więcej — wchodziły tu w grę nie tylko wartości zwycięstwa, odniesionego na boisku piłkarskim, ale także ambicje o zabarwieniu nieco politycznym... Chęć wykazania swej wyższości właśnie nad Niemcami.

Przegraliśmy, choć zespół nasz porwał widownię swą walką, dżentelmeńską podstawą i grą.

Nieszczęsna bramka Rasselnberga (dosłownie w ostatniej minucie), przekreśliła nasze nadzieje na zaszczytny remis.

I od owej chwili — jakieś fatum, może prawo serii sprawiło, że szczęście było niemal zawsze po stronie Niemców.

W rok później, prowadząc przez długi czas 2:1, schodzimy z boiska pokonani 2:5.

Przyczyny?

Może kontuzja Nawrota, którego nieszczęśliwie zastąpił Ciszewski, może wielki talent Szepana, a może...

Zresztą — cóż tu dużo mówić — fakt, że stało się tak, a nie inaczej. Świat raczej wie o samym wyniku, nie o grze, o tym, co mogło na taki rezultat wpłynąć.

(dok. na str. 2)



Fragment wyścigu motocyklowego na ulicach Warszawy.

W NUMERZE:



Borowiecki, Szk. Górniczo-Hutnicza w Dąbrowie, najlepszy lekkoatleta obozu w Sierakowie, doskonale zapowiadający się wieloboista.



Inż. H. Woynarowska, trener Cejzik i sierż. podch. W. Gąssowski obserwują trening lekkoatletek.

„Tajemnicze kobiety"

lekkoatletki przed Wiedniem

CIWF zda się śpi jeszcze w oprawie soczystej zieleni trawników i purpurowych plam kwietnych — właściwi mieszkańcy bowiem zjeżdżają się dopiero przy końcu września.

Wystarczy jednak podejść w kierunku stadionu, by przekonać się, że tu jednak tętni życie. Na głównym boisku trenują zawodniczki przygotowujące się do mistrzostw Europy w Wiedniu. Obok w hali mistrz Kosman zaprawia się w trudnych arkanach sztuki gimnastycznej, na bocznym boisku „demony warszawskiej bieżni" Gąssowski, Noji i Staniszewski odbywają swoją codzienną zaprawę według „recepty" trenera Petkiewicza.

Ponieważ celem mego przyjazdu nie jest spacer po wyżwirowanych alejkach, lecz zebranie jak najwięcej wiadomości dotyczących naszych lekkoatletek, zwracam się do kierowniczki ekspedycji do Wiednia inż. Woynarowskiej, czynnej przez wiele lat na terenie AZS-u zawodniczki, która obserwuje ostatnie „próbne galopy" naszych pań.

Do mistrzostw zgłosiło się 16 państw.

Konkurencja jest zatem silna, bardzo silna. Barw polskich broni siedem zawodniczek, wśród których brakuje jednak dwóch gwiazd, Wajsówny i Kwaśniewskiej-Trytkowej. Pierwsza choruje od paru tygodni, a druga operowana została przed kilku dniami na ślepą kiszkę. Trzeba było także z tych samych względów zrezygnować z Czarnockiej i Staruszkiewiczówny.

Mimo jednak tych braków jesteśmy dobrej myśli. Na Walasiewiczównę liczymy jak na „pewniaka"

(dok. na str. 2)

Lekkoatletyczne mistrzostwa Z. H. P.

patrz str. 3



Gburczyk w chwili rekordowego rzutu oszczepem

Wyjeżdżającym zawodniczkom

życzymy największych sukcesów

We czwartek 15 bm. o godz. 7.35 rano wyjeżdża z Warszawy do Wiednia reprezentacja kobieca lekkoatletyczna na mistrzostwa Europy 17—18 bm. w Wiedniu. W skład drużyny wchodzą: Walasiewiczówna, Książkiewiczówna, Gawrońska, Kałużowa, Flakowiczówna, Cejzikowa i Słomczewska. Jako kierowniczka jedzie p. Woynarowska. Nadto jadą kpt. Theuer i mgr. Zakrzewski. Drużyna polska zamieszka w hotelu „Oesterreichischer Hof".

Program zawodów wygląda następująco: 17 bm. otwarcie, przedbiegi 100 m, kula, przedbiegi 80 m płotki, 100 m międzybiegi, w dal, finał 80 m płotki, finał 100 m; 18 bm przedbiegi 200 m, wzwyż, finał 200 m, dysk, przedbiegi 4 × 100 m, oszczep, finał 4 × 100 m, zamknięcie.

W jednym z najbliższych numerów W. GĄSSOWSKI podzieli się z Czytelnikami swymi wspomnieniami sportowymi. **Red.**

„Bigos“ piłkarski

Bilans 85 meczów piłkarskich Polski:

Wygranych	33
Remis	14
Przegranych	38
Stos. bramek	192 : 183

SYLWETKI NASZYCH PIŁKARZY.

EDWARD MADEJSKI (niestowarzyszony) bramkarz. Student — 24 lata. 7 razy reprezentował barwy polskie. Debiutował na meczu z Jugosławią w Belgradzie w r. 1936. Grał w meczech zwycięskich ze Szwecją i Irlandią, w remisowym ze Szwajcarią i w przegranych z Rumunią, Jugosławią i Brazylią.

WŁADYSŁAW SZCZEPANIAK (Polonia — W-wa) kapitan drużyny i prawy obrońca. 22 razy w reprezentacji. Lat 28 — urzędnik. Pierwszy raz grał w r. 1930 ze Szwecją. Do tej pory występował na pozycjach prawego obrońcy, środkowego pomocnika i prawego skrzydłowego.

ARTUR GAŁECKI (ŁKS. — Łódź) lewy obrońca, urzędnik lat 32. Grał 17 razy. Po raz pierwszy w r 1928 z Czechosłowacją.

WILHELM GÓRA (Cracovia — Kraków) prawy pomocnik. Lat 22. Urzędnik. Grał w barwach polskich 9 razy. Pierwszy raz w r. 1935 z Łotwą.

ERWIN NYTZ (Polonia — Warszawa) środkowy pomocnik. 24 lata. Urzędnik. Debiutował w r. 1937 na meczu z Danią. Grać będzie po raz piąty.

EWALD DYTKO (Dąb — Katowice) lewy pomocnik, lat 24. W reprezentacji po raz 17-ty. Pierwszy jego występ w barwach państwowych w r. 1935 na meczu z Jugosławią.

WILHELM PIEC (Naprzód Lipiny) prawoskrzydłowy. Liczy sobie lat 23, urzędnik fabryczny. 19 razy w reprezentacji. Debiut w r. 1935 z Jugosławią.

LEONARD PIONTEK (A.K.S. — Chorzów) — prawy łącznik. Urzędnik magistratu chorzowskiego — lat 25. W reprezentacji będzie grał po raz dziewiąty. Debiut z Łotwą w r. 1936.

SZERFKE (Warta — Poznań) środkowy napastnik. Ma za sobą 12 meczów międzypaństwowych. Po raz pierwszy wstąpił w szranki reprezentacji w r. 1932 na meczu z Łotwą.

ERNEST WILIMOWSKI (Ruch — Wielkie Hajduki) — lewy łącznik. Lat 21. Kreślarz w hucie „Batory“. Gra po raz czternasty. Debiutował w r. 1934 na meczu z Danią.

GERHARD WODARZ (Ruch — Wielkie Hajduki) lewy skrzydłowy. 23 lata. Urzędnik w hucie „Batory“. W reprezentacji grał rekordowo, bo już 25 razy. Pierwszym jego meczem było spotkanie Polska — Rumunia (1932 r.).

85 MECZÓW NASZYCH PIŁKARZY.

Po 10 razy ze Szwecją (5 wygr. 1 remis, 4 porażki), i z Jugosławią (5 wygranych, 5 porażek). 8 razy z Rumunią (2 wygr., 4 remis, 2 porażki), 7 razy z Łotwą (5 wygr., 2 remis), 6 razy z Węgrami zaw. (6 porażek), 5 razy z Czechosłow. zaw. (5 porażek), 4 razy z Finlandią (2 wygr., 1 remis, 1 porażka).

Po 3 razy z: Węgrami amat. (2 wygrane, 1 porażka), Czechosłow. amat. (1 remis, 2 porażki), b. Austrią amat. (2 wygr., 1 porażka), Estonią (2 wygrane, 1 remis), Turcją (3 zwycięstwa), Danią (1 wygr., 2 przegrane), Belgią (1 wygr., 2 przegrane).

Po 2 mecze z: b. Austrią zaw. (1 wygr., 1 porażka), Norwegią (1 wygr. 1 porażka).

Po jednym meczu z USA. (3:3), ze Szwajcarią (3:3), Irlandią (6:0), Brazylią (5:6). W sumie 23 przeciwników.

BILANS MECZÓW Z NIEMCAMI.

1934 Berlin Polska — Niemcy 0:1
1935 Warszawa Polska — Niemcy 2:5
1936 Wrocław Polska — Niemcy 0:1
1937 Warszawa Polska Niemcy 1:1
1938 Kamienica Polska — Niemcy ?

OSTATNIE DWA LATA NASZYCH PIŁKARZY

1937 Polska — Szwecja 3:1
Polska — Rumunia 2:4
Polska — Dania 3:1
Polska — Bułgaria 3:3
Polska — Jugosławia 4:0
Polska — Łotwa 2:1
1938 Polska — Szwajcaria 3:3
Polska — Irlandia 6:0
Polska — Brazylia 5:6
Polska — Niemcy ?

Kupon
Nr 1 i Nr 2

Dalszy ciąg fascynującej powieści kpt. pil. Janusza Meissnera pt. „Rycerz gwiaździstego znaku“ ukaże się w numerze poniedziałkowym.

Utopia walki

o pojęcie honoru i uczciwości sportowca

(Dok. ze str. 1-ej).

Pojęcie honoru oraz uczciwości sportowca jest pojęciem zupełnie specyficznym. W sporcie zastępujemy je specjalnie sportowym określeniem — fair-play.

Fair-play! Termin, który na arenę życia politycznego, na giełdy, do handlu, ba! — nawet do sztuki przeszedł ze sportowego stadionu, łączy w sobie pojęcia honoru i uczciwości zarazem.

Kiedy w walce, nawet zażartej, pada to słowo — fair-play — budzić ono musi szacunek dla tego, choćby nawet przeciwnika, którego obdarzono tym przydomkiem za jego honorowe i uczciwe postępowanie.

Fair-play, termin, który przywędrował do nas z Anglii (czyż nie jest to symptomatycznym!) określa najlepiej postawę godną prawdziwego sportowca, tłumiącego w sobie odruchy barbarzyństwa i pierwotnej brutalności, okupującego tym nieraz bardzo dla niego cenne zwycięstwa.

I wbrew fałszywym twierdzeniom wszelakiego autoramentu profanów, chcących ugodzić pociskiem brutalności w sport, w ideę sportową — stadiony potrafiły wychować całe kadry ludzi mocnych, których naczelną dewizą był honor, i nie tylko w sporcie, ale i w życiu postępujących zgodnie ze swoim rycerskim zawołaniem — prawdziwych herosów, których by się nie powstydziła legenda helleńska. Zanikła brutalność — pozostało szlachetne współzawodnictwo. W tych warunkach pojęcie „sportowca“ staje się synonimem nowoczesnego rycerza — „dżentelmena“. Średniowieczny Zawisza z Garbowa wcielił się we współczesnego Nurmiego.

Niestety — nie zawsze sportowiec zasługuje na tę, tak zaszczytną nazwę. Szlachetne dążenia przygłusza chamskość i brutalność tych, którzy patrząc krótkowzrocznie uważają zwycięstwo swoje lub swojej drużyny za cel życia. Nie można się pocieszać tym, że najszczytniejsze idee bywają paczone przez ludzi, nie pocieszy nas zdarty od wieków banał, że „errare humanum est“, nie! my musimy temu koniecznie zaradzić. My — najmłodsze pokolenie sportowców, pokolenie, którego celem i przeznaczeniem będzie walka, walka o ideę.

Zaczniemy od nas samych. Musimy wyplenić wszystkie narowy, jak brutalność, niekarność, tak paczące ideę sportową, aby stanąć w rzędzie prawdziwych sportowców. Nie wyniki, ale nasz stosunek do sportu uczyni nas godnymi tytułu sportowca!

Wierzymy, że przekształcimy charakter sportowców i wyplenimy te błędy i wady, jakie w nas tkwią. Wierzymy — jesteśmy fanatycznymi idealistami, którzy widząc w proroczej wizji swój cel walczą — walczą i nie ustępują, mimo iż doskonale zdają sobie sprawę z tego, że walka ta jest beznadziejną, że walka ta jest — utopią... Wierzymy, że te kadry uczniów, poświęcające swój czas, swoją młodość i swoje siły na kulturę fizyczną, po wyjściu ze szkoły zasilą szeregi prawdziwych sportowców, których honor jest dewizą naczelną i którzy pod tym względem nie uznają żadnych kompromisów.

Bo ja w to wierzę, a wy...

Leszek Bartelski

*) Aby uniknąć ewen. nieporozumień zaznaczam, że nie mam wcale na myśli honoru wojskowego, który jest czymś odrębnym i który należy rozpatrywać sam w sobie.

4:0 dla nas

Wybaczcie nam, t. j. redakcji, że może tytuł ten skierował Wasze myśli w kierunku Niemiec, a dokładnie mówiąc Kamienicy, lecz nam chodzi o co innego.

Zdziwiliście się widząc, że dzisiejszy numer „Sportu Szkolnego“ składa się jedynie z 4 stron, otóż chcemy się z tego wytłumaczyć. W r. zeszłym, „Sport Szkolny“, wychodzący jako tygodnik składał się z 16 stron, co równało się obecnym stronom 8 i kosztował 20 gr. Obecnie nasi czytelnicy otrzymują za te same 20 gr. tygodniowo zeszłorocznych stron 20, czyli o 4 więcej a więc jest stosunek 4:0 dla nas! Dopóki „Sport Szkolny“ nie będzie się rozchodził w ilości *około 20 egzemplarzy średnio na szkołę* — wierzcie nam, że nie jesteśmy w stanie wydawać w czwartek numeru 6 stronicowego.

Ta oszczędność, zdawałoby się mała, wynosi miesięcznie około 500 zł.! Wierzymy, że w niedługim czasie ilość prenumerat wzrośnie na tyle, *że powiększymy objętość naszego pisma.* Lecz to zależy tylko od Was — czytelników! Naszym życzeniem jest, by stosunek ten był nie 4:0 lecz 8:0! Wierzymy, że pomożecie nam w tym swoją pracą, organizowaniem kolportaży na terenach swych szkół, poddawaniem nam swych uwag, projektów, zjednywaniem dla nas nowych sympatyków - prenumeratorów!

Ajckader

Piłkarze

przed wielkim zadaniem

W r. 1935 we Wrocławiu przegraliśmy tylko 1:0, choć wtedy właśnie byliśmy wyjątkowo słabi, dopiero po olimpiadzie berlińskiej — po pięknej grze schodzimy z boiska po raz pierwszy jako równorzędny pod każdym względem przeciwnik (1:1).

Dzisiaj stajemy znowu w obliczu nowego meczu z Niemcami. Z szansami może większymi niż kiedykolwiek.

Bo chociaż niektórzy twierdzą(nie bez słuszności zresztą), że nasza obrona to nie extraklasa, że Góra, Nytz, Dytko, to nie dawna, stara doskonała pomoc Kotlarczykowie i Mysiak, to jednak wierzymy, że wygramy, bo wierzymy w nasz atak.

Wilimowski potrafił 4 bramki strzelić Brazylijczykom, dlaczego nie ma strzelić 2 Nemcom, pokazał wszak w niedzielę w Warszawie, co umie. Jego wspaniały talent, który przygasł trochę po kontuzji, teraz znów błyszczy w całej pełni.

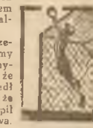
Wodarz jest w formie i gdyby jeszcze Piontek zagrał tak, jak w zeszłym roku na meczu z Jugosławią w Warszawie lub Irlandią — moglibyśmy być względnie pewni siebie, powtarzam względnie..., bo piłka nożna jest bodaj bardziej niepewna, niż totalizator.

Niemcy nie są żadną niewiadomą. Ich wady i zalety znane są nie od dziś. Będą napewno szybcy i ambitni, ale wiemy także, że ani Janes, ani Goldbrunner, ani Gauchel nie są objawieniem.

Czasy świetności Lehnera należą też zdaje się już do przeszłości. Groźna będzie niewątpliwie lewa strona: Pesser, Hahnemann.

Doskonali technicznie i taktycznie wiedeńczycy będą nielada orzechem do zgryzienia dla Góry i Szczepaniaka, ale przecież i nasz atak nie pozwoli sobie bezkarnie sprzątać piłek z pod nosa (myślałem raczej o nogach).

Dobrze się też stało, że p. Kałuża wystawił na środek ataku Peterka, a nie Szerfkego. Szybszy ślązak potrafi niewątpliwie lepiej wyzyskać swój atut wzrostu, zagra z większym zacięciem, które właśnie przeciw Niemcom jest specjalnie potrzebne.



A zatem — czekajmy i bądźmy raczej dobrej myśli. Wierzymy, że dzisiaj nadszedł nasz dzień że szczęśliwa passa piłkarzy polskich trwa.

„Tajemnicze kobiety“

lekkoatletki przed Wiedniem

w biegach na 100 i 200 mtr. Być może, ze uda się jej zdobyć także i trzeci tytuł, w skoku w dal. Przecież jest ona jedyną kobietą w świecie, której udało się przekroczyć 6 mtr. Nie należy jednak zapominać, że Walasiewiczówna będzie zmęczona biegami. Pozostałe trzy sprinterki w konkurencjach indywidualnych wiele przypuszczalnie nie zdziałają, ale w sztafecie mogą zająć dobre miejsce. Według naszych przewidywań drużyna polska powinna być conajmniej trzecia (za Niemcami i Anglią). Najpoważniejsze konkurentki Walasiewiczówny w biegach to Krauss (Niemcy) i Koen (Holandia), a w skoku w dal Praets i Voss (Niemcy). Flakowiczówna ma szanse na trzecie a może i drugie miejsce. Przypuszczalnie będzie trzecia za Schroeder i Mauermayer. W dysku wygrać musi Mauermayer, ale Cejzikowa walczyć będzie o drugie miejsce, wraz z Mollenhauer, Sommer i Niesink. Dla Słomczewskiej wielkim sukcesem byłoby zakwalifikowanie się do finału.

W pozostałych konkurencjach typujemy na 80 m płotki Gellus przed Testoni, w skoku w wyż — Ratjen przed Csak, a w oszczepie Kruger przed Gelius.

W klasyfikacji zespołowej drużyna niemiecka będzie niewątpliwie na pierwszym miejscu. Ale na drugie miejsce Polki mają bardzo duże szanse. Jeśli prognostyki nasze sprawdzą się, wtedy wicemistrzostwo drużynowe Europy przypadnie Polsce, podobnie jak to miało miejsce w Pradze w r. 1930-ym i w Londynie w roku 1934-ym. Byłby to duży sukces, jeśli zważymy, że nie występujemy tam w najsilniejszym składzie.

Lekka atletyka kobieca straciła ostatnio bardzo na popularności. Zarówno społeczeństwo jak i prasa mało się nią interesuje, a jeśli odezwą się jakieś głosy, to przeważnie złośliwe. W takiej atmosferze trudno wymagać, by jakiśkolwiek sport nabierał rozpędu i wyrastał na poziom europejski.

Brak nam spotkań międzypaństwowych w kraju z równorzędnymi przeciwniczkami, jak Anglia czy Włochy, gdzieby mógł wystąpić obok stałych reprezentantek także „drugi garnitur“. Mamy dużo narybku ze Śląska, Pomorza — w tej chwili w CIWF-ie obok reprezentantek trenuje 7 zawodniczek „drugiej“ klasy, które ogromnie podciągnęły się w ciągu obozu. Dajcie im parę spotkań poważnych, a napewno będą „ludzie“ z naszych pań... Kobietom nie brak ani ambicji ani wytrwałości, dają tego dowody we wszystkich dziedzinach życia.

Przerywamy rozmowę bo zawodniczki, które trenowały już od dłuższego czasu pod okiem Walasiewiczówny, przygotowują się do sztafety, która w Wiedniu może nam zrobić wielką niespodziankę. Ale o tym sza... żeby nie uroczyć. Jestem zaproszona do mierzenia czasu. Stają na starcie, na przeciwko trener Cejzik ma za chwilę wypuścić pierwszą zmianę z prawdziwego rewolweru, który pożyczył od przygodnego widza. Sztafeta 4 x 100 ma nieco zmienioną kolejność, niż uprzednio projektowano — pierwsza biegnie Książkiewiczówna, druga Kałużyna, Gawrońska i wreszcie Walasiewiczówna. Pierwsza zmiana gotowa?... Gotowa. Druga zmiana gotowa? Przyciskam łokieć do biodra, żeby unieruchomić rękę i jak najlepiej złapać czas, bo czas może być bardzo, bardzo dobry... Na miejsca... gotowi... strzał donośny, wracający echem od pobliskiego lasu... Śledzimy wszyscy zmiany, które są przecież bolączką wszystkich sztafet, nie tylko polskich... Pierwsza dobra, druga niezła, trzecia doskonała. Wreszcie biegnie Walasiewiczówna... Juz jest na prostej. Ściskam nerwowo stoper. Nagle Stasia zwalnia tempo i przechodzi w lekki bieg. Okrzyk rozczarowania... Stasia śmieje się z kawału jaki zrobiła widzom. Czy to była tylko „próba“ próby — pytam. Więc jeszcze raz biegniecie? To dla nas wystarczy, odpowiada, przepraszam za zawód.

Nasza sztafeta jest wielką tajemnicą, która odsłoni dopiero swe właściwe oblicze w Wiedniu w drugim dniu zawodów mistrzostw kobiecych Europy.

ee.

Czy tak będzie podczas transmisji meczu Polska—Niemcy?



Hurra! *Myśmy* wygrali!



Sport w harcerstwie

Mistrzostwa Z. H. P.

odbędą się w Poznaniu 17 i 18 września

W dniach 17 i 18 września b.r. odbędą się w Poznaniu centralne zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski Z.H.P. Program zawodów podajemy poniżej. Zaznaczamy, że wyniki sobotnie (17.IX), nadesłana nam przez specjalnego wysłannika „Sportu Szkolnego", podane będą w numerze poniedziałkowym.

■

Sobota — 17.IX.

Przebieg 100 m, pchnięcie kulą, przedbieg 800 m, przedbieg 200 m, przedbieg 400 m, przedbieg 4 × 100, skok w dal, rzut granatem.

Niedziela — 18.IX .g. 10-ta.

Międzybieg 100 m, skok wzwyż, finał 1.500 m, międzybieg 200 m, międzybieg 800 m, rzut dyskiem.

Niedziela — 18.IX. g. 15.

Finał 100 m. skok o tyczce (poza konkurs.), rzut oszczepem, finał 4 × 400 m. finał 200 m. finał 800 m, finał 4 × 100 m.

W *klasyfikacji* za pierwsze miejsce przyznaje się tyle punktów, ile chorągwi startuje w C. Z. L. A. (np. startuje 9 chorągwi, to za pierwsze miejsce = 9 punktów), a każde miejsce następne o jeden punkt mniej. Chorągiew która uzyska największą ilość punktów za wszystkie konkurencje, otrzyma tytuł „Mistrzowska Chorągiew Z. H. P. na rok 1938". Zawodnik harcerz, który uzyska największą ilość punktów za pięciobój (młodszych i starszych) otrzyma tytuł „Mistrza Z. H. P. na rok 1938".

W pięcioboju konkurencje zostaną sklasyfikowane za pomocą fińskiej tabeli wielobojowej, która jest do nabycia w P. Z. L. A. Warszawa, ul. Wiejska 13 m. 10 w cenie zł 2.50, z przesyłką 2,80 zł.

Sztafety klasyfikuje się podwójną ilością punktów.

Nagrody zostaną przyznane za pięcioboje i indywidualne miejsca oraz rozdane będą dyplomy. Nagroda dla Mistrzowskiej Chorągwi Z. H. P. ufundowana przez Główną Kwaterę, jest przechodnia, to znaczy, że zdobywa ją na własność ta chorągiew, która nagrodę zdobędzie 3 razy kolejno. Nagrodą przechodnią jest piękny puchar.

■

Przyjeżdżające zespoły zwracają się w hallu Dworca Głównego w Poznaniu do informatora harcerskiego przy stoliku, który wskaże najbliższą drogę do schroniska. Kierownik zespołu zgłosi się natychmiast wprost z Dworca Głównego do Komendy Chorągwi celem ponownego zgłoszenia swego zespołu oraz uregulowania wszystkich formalności. Biuro C. Z. L. A. urzęduje bez przerwy od dnia 16 września b. r. w godzinach 17—21 dnia 17 września w godzinach 8 — 20.

Opłata za wyżywienie i nocleg jednodniowy wynosi od poszczególnego zawodnika 2,50 zł, za 2 dni — 5 zł, dochodzi do tego 1 zł opłaty organizacyjnej, razem 6 zł. Kwatera bez wyżywienia wyniesie od poszczególnego zawodnika 2 złote za 2 dni plus 1 zł opłaty organizacyjnej. razem 3 zł. Noclegi zespołów będą w schronisku przy ul. Bukowskiej 25 w Ośrodku W. F. Zawodnicy ze schroniska na stadion „Arena" będą przewożeni autami.



Może do mnie

Kol. Cz. Jaroszewski, Tczew. Reflektujemy na artykuł taterniczy.

Kol. „Tollan". Sprawozdanie spóźnione, czekamy na dalsze prace. Fotografie zatrzymujemy.

Kol. „Zbigniew", Lwów. Prosimy o sprawozdanie z zawodów szkolnych; tylko na wyraźne żądanie redakcji prosimy nadsyłać nam sprawozdania z imprez ogólnopolskich.

Kol. T. Jurek, Przemyśl. Dziękujemy i przesyłamy Wam pozdrowienia. Artykuł pójdzie. Czekamy na sprawozdanie z terenu.

Kol. Radomyska, Lublin. Trzymamy się zasady, że podobne sprawozdania będziemy zamieszczać, lecz ze zdjęciami. Czy możemy prosić o artykuł na temat obecnej sytuacji M.K.S. na tle sportu ogólnego Lublina, po wyjściu „asów" zeszłorocznych ze szkół.

Powiatowa Komenda PW i WF., Kościan. List przekazujemy Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie.

Wykaz uczniów grupy lekkoatletycznej

KTÓRZY OTRZYMALI DYPLOMY PRZODOWNIKÓW SZKOLNYCH KLUBÓW SPORTOWYCH PO ODBYCIU OBOZU W SIERAKOWIE

Androsiuk Borys, Augustyn Adam, Baron Walerian, Barszczewski Ludwik, Baryszniuk Jerzy, Budnik Leonard, Cąkała Stanisław, Chomiaków Jerzy, Cybulski Franciszek, Dąbek Tadeusz, Dzido Józef, Fabiś Edward, Fręckowiak Henryk, Garbarski Henryk, Gąsiorowski Mikołaj, Gromyko Jerzy, Gryga Zenon, Grygielewicz Wacław, Kafarski Janusz, Kalbarczyk Edward, Kalbarczyk Ryszard, Kalitan Ludwik, Kamiński Jerzy, Kania Jerzy, Karpiński Stanisław, Kautz Henryk, Kniżaczek Franciszek, Knociński Zygmunt, Kossut Wacław, Kostrusiak Zygfryd, Kowalski Robert, Krawczyk Władysław, Król Stefan, Krawiec Zygmunt, Kuc Czesław, Kula Konrad, Kurowicki Zygmunt, Kurpierz Paweł, Kuścielek Ryszard, Kuźniak Marian, Lewandowski Rajmund, Lisowski Ryszard, Łeszcz Czesław, Machowiak Władysław, Magdziak Jan, Majewski Zdzisław, Majkowski Jerzy, Meller Jan, Mędrzecki Bogdan, Miścicki Jan, Molenda Jerzy, Mordalski Marian, Nawrocki Jan, Nodzyński Jerzy, Olek Seweryn, Onderka Gwidon, Pichliński Tadeusz, Piechota Roman, Pietraszek Zbigniew, Ptaszyński Tadeusz, Raksimowicz Klemens, Resch Adam, Ritter Jan, Romanowski Jerzy, Różak Henryk, Rutkowski Wiktor, Schwermer Jan, Siemieniuk Jerzy, Sekuła Włodzimierz, Smoła Stanisław, Snyłyk Eugeniusz, Sokołowski Mieczysław, Stanek Mieczysław, Staszkiewicz Eugeniusz, Subera Zygmunt, Sujecki Jerzy, Sysak Jerzy, Szczurowski Tadeusz, Szurmiak Wiesław, Szuwalski Bogdan, Szymański Zygmunt, Szymoński Jerzy, Tymek Edmund, Wieczorek Antoni, Wileniec Mieczysław, Wittenberg Stefan, Wojtas Piotr, Wolny Edward, Womaczka Zbigniew, Wronecki Henryk, Zieliński Józef, Żołędowski Tadeusz, Żyliński Włodzimierz.

Zadanie konkursowe Nr 2

W poprzednim numerze „Sportu Szkolnego" nie został przez pomyłkę wydrukowany kupon do zadania Nr 1. Kupon ten drukujemy w numerze dzisiejszym. Należy go wyciąć i przesłać wraz z rozwiązaniem zadania 1 (z poprzedniego numeru). Jeśli ktoś wysłał już rozwiązanie zadania Nr 1 bez kuponu, niech załączy do dzisiejszego zadania oba kupony.

Zadanie dzisiejsze polega na tym, że trzeba w kratki kwadratu wpisać (poziomo) wyrazy o podanym znaczeniu. Kratki obramowane dadzą rozwiązanie czytane w kierunku strzałek. Rozwiązanie należy przesłać do dnia 19 bm. włącznie do godz. 4-tej.



ZNACZENIE WYRAZÓW.

1. Spółgłoska.
2. Litera fonetycznie (wspak).
3. Gra sportowa, wprowadzona przez Anglię.
4. Gaz powstający podczas wyładowania elektrycznego.
5. Inaczej las (wspak).
6. Instytucja założona w celu obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.
7. Nakrycie lampy.
8. Inaczej zjawa.
9. Miasto nad Czarną Hańczą.
10. Zwierzę domowe.
11. Część mowy (nieodmienna).
12. Inaczej napomnienie nieprzyjemne.
13. Sprzęt sportowy (zimowy).
14. Drobne kamyki na dnie rzeki.
15. Silny wiatr.
16. Pomieszczenie dla więźnia.
17. Imię żeńskie (wspak).
18. Miasto na Wileńszczyźnie.
19. Ptak pięknie upierzony (wspak).
20. Samogłoska.

Nasz Konkurs cieszy się powodzeniem. Rozwiązań pierwszego zadania nadeszło już około 25. Ponieważ zapomnieliśmy w numerze poprzednim załączyć kupon, więc **termin nadsyłania rozwiązań zadania Nr 1 przedłużamy do dn. 19.**

Przypominamy, że I nagroda — **to bezpłatny przejazd i bilet wstępu na mecz Polska — Jugosławia.** Dalsze nagrody — podręczniki sportowe, dowolnie wybrane.

Red.

WARSZAWA

Zarząd Koła Warszawskiego Polsk. Związku Wychowawców Fizycznych organizuje doroczne turnieje jesienne w szczypiorniaku (chłopcy) i jordance (dziewczęta).

V Turniej jordanki rozpocznie się w piątek, dnia 23.IX br., a V turniej szczypiorniaka w sobotę, dnia 24.IX, w Szkolnym Parku Sportowym.

Zgłoszenia do turniejów nadsyłać należy do dnia 22.IX godz. 17 wraz z wpisowym zł 5 wyłącznie na specjalnych blankietach zgłoszeniowych (wypełnić wszystkie rubryki, pamiętać o podpisach i pieczęciach!) do Szkolnego Parku Sportowego, ul. Myśliwiecka 7/9.

Regulamin zawodów oraz specjalny blankiet zgłoszeniowy można otrzymać codziennie w godz. od 16 do 18-ej w sekretariacie Koła Warszawskiego P.Z.W.F. w Szkolnym Parku Sportowym, ul. Myśliwiecka 7/9.

Zebranie nauczycielek-opiekunek w sprawie zawodów odbędzie się dnia 22.IX o godzinie 17.30, a nauczycieli-opiekunów tegoż dnia o godzinie 18.15. Zebranie kapitanek drużyn odbędzie się dnia 22.IX o godz. 17.45, a kapitanów drużyn tegoż dnia o godz. 18.30 w Parku Szkolnym.

Z boisk szkolnych

LUBLINIEC

Staraniem Koła Sportowego przy Państw. Gimnazjum w Lublińcu odbył się dnia 4 b. m. trójmecz lekkoatletyczny, w którym oprócz organizatorów wzięły udział drużyny H.K.S-u i miejscowego Sokoła. Publiczności mimo złych warunków atmosferycznych b. dużo. Wyniki:

100 m. 1. Wójcik (H) 12,9. 2. Rożniewski (G) 13,0. 3. Koza (S) 13,0.

400 m. 1. Wójcik (H) 57,3. 2. Matyński (G) 60,2. 3. Drozdowski (H) 60,5.

1.500 m. 1. Franek St. (H) 4,57,0 m. 2. Franek C. (G) 5,00,2 m.

4 × 100, 1. Gimnazjum 51,7. 2. Sokół 54,1. 3. H. K. S. zdys.

Sztafeta olimp. 1. H. K. S. 4,15,1 m. 2. Gimnazjum 4,17,0 m. 3. Sokół 4,22,0 m.

Skok w dal. 1. Kowol (G) 5,60 m. 2. Wójcik (H) 5,40 m. 3. Kaleta (S) 5,32 m.

Skok wzwyż. 1. Matyński (G) 1,48 m. 2. Zimmer (H) 143 cm. 3. Wójcik (H) 138 cm.

Skok o tyczce. 1. Kowol (G) 3,03 m. 2. Zimmer (G) 2,58 m. 3. Zigler (S) [illegible]

Pchnięcie kulą 5 kg. 1. Kowol (G) 11,83 m. 2. Krauze (G) 10,75 m. 3. Matyński 10,06 m.

Rzut dyskiem 1 kg. 1. Zimmer (H) 34.69, 2. Krauze (G) 34,45 m. 3. Zigler (S) 34,06 m.

Rzut oszczepem 800 gr. 1. Kaleta (S) 34,42. 2. Drozdowski (H) 34.38. 3. Zimmer (H) 32,58.

W ogólnej punktacji zwycięstwo odniosła drużyna Gimnazjum 159,5 pkt. przed H. K. S-em 137 pkt. i Sokołem 71,5 pkt.

Dnia 10 b. m. odbył się w Lublińcu na stadionie W. F. i P. W. mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami Liceum a Gimnazjum (czerwoni i niebiescy). Zwycięstwo odniosła reprezentacja Liceum w stosunku 1:0 (0:0).

Gra była b. ciekawa i obfitowała w szereg ciekawych momentów. Najlepszym z pośród czerwonych był Hanke, a z pośród pokonanych bramkarz Konarzewski, który uchronił swą drużynę od wyższej porażki. Sędziował kol. Kowol.

Kurpierz Paweł
kl. II lic.
[illegible]

LWÓW

W ub. niedzielę w ramach meczu lekkoatletycznego juniorów A. Z. S. — Sokół — Macierz, startowało kilku lekkoatletów szkolnych, zajmując w swoich konkurencjach czołowe miejsca.

Z wyników tych wyróżnić należy świetne czasy Ficka na 100 i 400 m, oraz niezły wynik Wołoszyna w skoku wzwyż (1.65 m), uzyskany poza konkursem.

Wyniki techniczne:
100 m: 1) Ficek (II gimn.)—11.5 s.
400 m: 1) Ficek (II gimn.)—54.3 s.
1.500 m: 1) Olszewski (XII gimn.) — 4 min. 44 sek.
Kula (5 kg): 1) Romanszyn (I gimn.) — 13.79 m. 2) Bachman (I gimn.) — 13.68 m.
Skok w zwyż: 1) Wołoszyn (VIII gimn.) — 1.60 m.
Skok w dal: 2) Wołoszyn (VIII gimn.) — 5.82 m.

„Zbigniew".

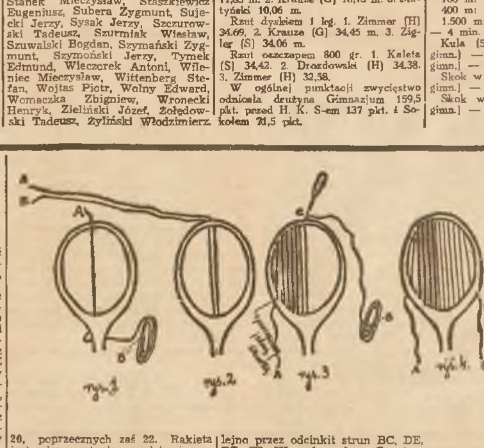
Z. Dall

Założenie naciągu tenisowego

Przed oddaniem ramy do naciągu, względnie przed własnoręczną pracą, zasadniczą rzeczą jest stwierdzenie faktu, czy rama nasza **w ogóle wytrzyma** nowy naciąg i czy nie jest nigdzie **pęknięta.** Pocóż bowiem mamy bezużytecznie narażać się na wydatek, mając w rezultacie słabą, niezdatną do gry i mogącą pęknąć w każdej chwili rakietę. Jeżeli rama jest jeszcze **twarda** i stan jej daje nam pewność, że wytrzyma naciąg dobrze, możemy przystąpić do pracy.

Całkowity naciąg, zarówno jelitowy jak i jedwabny składa się z dwóch krążków strun. Większy, o długości 6,50 m, mniejszy ma 5,50 m. Pierwszy idzie na struny podłużne, drugi na poprzeczne. Zanim zaczniemy robotę, należy **nałożyć odrobiny koziego sadła** do każdej **z dziurek w ramie (naciąg jelitowy)**, względnie **porządnie naoliwić** większy krążek strun. Przy naciągach jedwabnych używamy **talku,** którym przesypujemy **struny.**

Następnie bierzemy jeden koniec struny A z **większego** krążka; przewlekamy przez ostatnią dziurkę u nasady szyjki w **ramie (rys. 1)** i przez następną górną dziurkę. Ciągniemy koniec tej struny przez równoległy otwór górnej ramy. Z drugim końcem **B** postępujemy w sposób identyczny. Następnie **wyrównywujemy oba końce (rys. 2),** jeden z otworów **kołkujemy** i przewlekamy kolejno od środka **przez** dziurki na lewo i prawo. Nie naciągamy, **ale** tylko **przewlekamy (rys. 3).** Ostatnią krańcową podłużną strunę przewlekamy **opuszczając** jedną dziurkę **(rys. 3).** Dla orientacji podajemy, że strun podłużnych normalnie powinno być





20, poprzecznych zaś 22. Rakieta jest więc w stanie przedstawionym na **rys. 4.** Należy teraz zakończyć **końce** strun A i B. Postępujemy w sposób przedstawiony na **rys. 5.** Koniec **struny B,** przewlekamy kolejno **przez odcinki** strun BC, DE, FG, HI, IK **pod spodem.** Czynimy to **przy** pomocy szpikulca, którym delikatnie **podważamy** wymienione odcinki **strun** i **przeprowadzamy koniec B.**

(c. d. n.).

Na szaro...

NA POWAŻNĄ NUTĘ

Pan Marceli, obywatel stateczny i ze sportem nic wspólnego nie mający (chyba, że mu ktoś buty sportowe do podłatania przyniósł) wziął do ręki pierwszy numer „Sportu Szkolnego" i patrząc na syna, jak sędzia na gracza, który przed chwilą sfaulował współzawodnika, spytał:

— Antoś, a co toto jest?

— Ta przecie tata widzi?

Pan Marceli założył na nos okulary, które ślizgały się po tej pochyłości, jak saneczki po torze bobsleyowym i przeglądając stronę po stronie chrząknął, jak sędzia piłkarski na... (tym razem dla odmiany) sędziego liniowego:

— Antoś!

— Co znów tata chce ode mnie?

— Antoś, a po co ty to kupujesz?

— Tato, niech se tata dobrze przywazy: po pierwsze to pismo to nie żadne to to, a „Sport Szkolny"...

— Jak się zwał, tak się zwał, byleby się dobrze miał.

— A po drugie...

— Co po drugie...

— No, względem tego kupowania. Po co ja kupuję? Chyba, żeby czytać... A tata po co gazetę kupuje?

— Ty, Antoś popatrz, popatrz — zrobił ich „na szaro". Chudy paluch pana Marcelego utkwił, jak oszczep na stronie piątej. — Na szaro...

— Powiedz mi tylko Antoś, jak Boga kocham, tego nie rozumiem, jakim prawem można „objechać" w piśmie, tego ...w piśmie od sportu — sportowców. To tak, jakby szewców w „Szewcu Polskim". Nieee?

— Niech tata uważa. Sport to jest dobra rzecz...

— Eee, zaraz tam dobra!

— Niech tata tylko słucha.

— No, dobrze już dobrze. Słucham, bo chcę wiedzieć, na co ja te dziesięć groszy wydałem?

— Jakto na co? A na mnie to nie łaska?

— Do kopania piłki to ci pisma potrzeba?

— A co tata myślał? Faktycznie mi potrzeba...

— Żeby kopnąć piłkę, to dwadzieścia groszy tygodniowo musisz wydawać. Od dziś to ja będę cię uczył w piłkę grać, szkoda „dwudziestaka".

— Eee, widzę, że tata sknera, jak cholera, a w dodatku nic nie kapuje! zaperzył się Antoś. Niech tata słucha dalej...

— Noo!

— W piśmie sportowym nie można tylko chwalić sportowców, a jak się widzi złe rzeczy, to trzeba ganić. Bo, jak tata widzi, że czeladnik paskudzi, to pocięglem go, a tam — piórem. Trzeba wytknąć sportowcom to, co w nich jest złe, dla ich dobra, dla dobra sportu — żeby byli lepsi. Dlatego trzeba ich „objechać na szaro" żeby wiedzieli dobrze, co w nich złe, żeby to zło starali się usunąć. A tata, coby zrobił?

— Jaaa? Skąd mam o tym wiedzieć?

— No, jak by tata widział ich złe strony, to by tata im nie powiedział?

— Jeszcze jak: „wy, taka wasza owaka, musicie być inni! I koniec! A jak nie, to lepiej nie pokazujcie mi się na oczy!"

— A widzi tata. To i „Sport Szkolny" musi „objeżdżać" na szaro, musi — uczyć, kształcić, wychowywać. Dla sportowców — dla dobra sportowców!

— Coś mi się widzi, że masz trochę racji!

— Może nie...

— No, nie zadzieraj nosa. Myślałby kto, że jajo mądrzejsze od kury. Przecież mówiłem ci, że ich trzeba uczyć, kształcić...

— Tato?!!

Ale old-boy Marceli, obywatel stateczny, nie usłyszał westchnienia swego juniora i ciągnął dalej swoje wywody:

— Trzeba koniecznie uczyć, kształcić, wychowywać. Koniecznie. Antoś, musisz się uczyć!

— Przecież...

— Musisz się uczyć, aby być dobrym sportowcem.

— Sportowcem? Tato...

— ...Z głową na karku, a nie na plecach. No, niech już tam.

Pan Marceli przestał mówić... czy ze wzruszenia... czy z emocji. czy też z wrodzonego skąpstwa?

— Antoś—powiedział po chwili namysłu — niech już tam... Antoś, byś nie mówił, że ojciec skąpy, zły i że ci żałuje. Dostaniesz złotego... na pismo — odżałuję, niech mnie Bóg skarze, a odżałuję — a powieść to i... ja przeczytam...

Knock-out.



Słomczewska reprezentować będzie Polskę na zawodach w Wiedniu

Elektro-start

Start w biegach krótkich niejednokrotnie decydować może o zwycięstwie. Przy jednakowej klasie biegaczy wygrywa ten, kto ma szybszy start. Utrata jednego nawet metra na starcie nie zawsze może być odrobiona w późniejszym biegu. Dotychczas jedynym czynnikiem który mógł regulować sprawy startu była osoba startera. Bezbłędny start był jednak nie tylko wypływem dobrych chęci startera, ale i w niemniejszym stopniu jego umiejętności. Niewielu starterów odróżnia dotychczas wpadanie w strzał od falstartu, poza tym starter jeżeli chciał mógł łatwo faworyzować jednego lub drugiego zawodnika. Te wszystkie niedokładności, jakie dotychczas istniały przy startowaniu przede wszystkim w biegach krótkich, ma usunąć skonstruowana przez jedną z elektrycznych firm w Norwegii maszyna startowa, tzw. „Elektro-Start". Elektro Start był niejednokrotnie wypróbowany na zawodach lekkoatletycznych w Norwegii, był poza tym demonstrowany na ostatnim kongresie Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej w Paryżu i uznany został jako doskonały. Na Mistrzostwach Europy, które odbyły się w dniach 3 — 5 września w Paryżu, używany jeszcze nie był.

Elektro Start jest tak skonstruowany, że w wypadku przedwczesnego startu pistolet startowy nie będzie mógł wystrzelić. Maszyna ta składa się z dwu kontaktów dla każdego biegacza. Od każdego kontaktu idzie kabel do wspólnego przewodu. Biegacz na starcie opiera ręce na tych kontaktach. Wystarczy minimalny ucisk rękoma na deszczułki, aby nastąpiło połączenie prądu w kontakcie. Jeżeli teraz na deszczułki nie będzie wywierany żaden ucisk, nastąpi przerwa w prądzie i pistolet startowy nie wystrzeli. Ucisku nie będzie wówczas, jeżeli jeden z biegaczy wcześniej uniesie ręce zanim nastąpi komenda startowa, tzn. strzał a więc biegacz będzie usiłował zrobić falstart. Przewód wspólny łączący ze sobą wszystkie przewody od poszczególnych torów idzie do centrali. W centrali znajduje się 6 lampek elektrycznych. W chwili gdy wszyscy biegacze zajmują swoje miejsca na starcie i umieszczają ręce na kontaktach, wszystkie 6 lampek zapala się. W wypadku popełnienia przez któregoś z biegaczy falstartu lampka przypadająca na dany tor gaśnie, jest to więc doskonała kontrola określająca, który z biegaczy popełnił falstart.

W tym wypadku nie może być żadnych nieporozumień, światła będą gasnąć w takiej kolejności, w jakiej biegacze będą wychodzili z dołków. A więc jeśli 2 czy 3 biegaczy prawie jednocześnie zrobi falstart, to w zgaśnięciu lampek będzie jednak pewna kolejność.

Starter po komendzie „gotów" nie ma potrzeby nawet obserwowania biegaczy, patrzy jedynie na lampki i w końcu naciska kontakt łączący go z pistoletem startowym, który jest umieszczony na podpórce na wysokości około 2 i pół m.

Jednak wątpić należy, czy ta maszyna startowa prędko przyjmie się na bieżniach i stadionach. Podobno z powodu dosyć dużych kosztów nie będzie jeszcze stosowana i w Paryżu. W każdym bądź razie podobny wynalazek należy powitać z całym uznaniem i życzyć tylko aby nasze kluby mogły jak najprędzej coś podobnego u siebie zainstalować.

Stanisław Petkiewicz.



Finaliści 100 m. st. klasycznym na obozie w Sierakowie. Od lewej — Szymura, Kozłowski, Laube.

Ryszard Pomirowski 1)

lic. hum. gimn. Batorego

ŻAGLE BEZ WIATRU



Trzecią część wakacji zajęła mi wycieczka kajakowa z trzema kolegami, już przezornie na długie tygodnie przed wyjazdem omówiona, zorganizowana i wyekwipowana. Dotarcie do Augustowa kosztowało nas marne „parę" setek ujechanych kilometrów, po kilka bąbli na każdym palcu, coś z dwa tygodnie czasu, moc przejedzonych zapasów, oraz dużo radości i krzyku. Dotarcie do Augustowa... Zabawimy tam — marzyliśmy — coś z pół miesiąca, wynajmiemy jakieś uczciwe żaglówki (jako żeśmy przez pomyłkę na dwa kajaki „zafasowali" tylko jeden — niestety — żagiel) i będziem se hasać po okolicznych jeziorkach! Byle do Augustowa!

Tymczasem ledwieśmy rozbili nasze „pałatki" na zielonej trawce szkolnego przytuliska w „samym" Augustowie, ledwieśmy poniektóre ważniejsze „bety" powynosili na ląd i przysiedli nieco, by odzipnąć, już uszu naszych dobiegł wpierw jakiś długi i cienki, idący crescendo w górę lament kobiecy, potem ozwało się parę rozjuszonych basów męskich, wreszcie całą tę dźwiękową scenę zakończyło buczenie jakiegoś bachora...

— Panowie, na pomoc, tam mordują całą rodzinę! — rzekł jeden z naszych, kandydat do stanu rycerskiego (któżby, jeśli nie Adam?).

— No to.. może... zajmiemy się dalej... eee... wywalaniem naszych rzeczy na ląd — zauważył... chyba Stasinek?

— Panowie, tak nie można, uratujmy chociaż to biedne dziecko — upierał się przyszły szwoleżer.

Ja na to skromnie zaznaczyłem, że zobaczę, co się dzieje i zdam im niebawem sprawę. Spotkałem po drodze jakiegoś typa-posługacza, czy innego woźnego. Zagabnąłem go o te krzyki, pełen oburzenia na nieludzkość oprawców.

— Te krzyki? E, to zdarza się kilkanaście razy dziennie!

— Sadyści? — zaryzykowałem pytanie.

— Że co? Nie, tu tylko co raz to ludzie próbują jakąś żaglówkę wynająć, jakąś łódź parowiosłową, jakiś kajak ostatecznie. A że nie mogą, więc krzyczą, trochę ze złości, a więcej z żalu.

— I rzeczywiście tych żaglówek tu nie ma? — spytałem owego posługacza cicho i poufnie.

— Panie drogi — rozłożył ręce — cóżby nam szkodziło wypożyczyć, gdyby były. Ale cóż? Nie ma i z nikąd nie weźmie. Te ludzie to już trzeci raz przychodzą. A żaglówek nie ma ani u nas, ani w ogóle w całym Augustowie do wynajęcia.

Hm, niedobrze. A więc nasze „dumne i laurowe" marzenia — diabli wzięli. I wzięli tak gruntownie, że nie zostało nam nic innego, jak zawodzenie tęskne w cieniu namiotów, przy dwóch kajakach i jednym żaglu. Cała ekipa zaopiniowała krótko: niedobrze, faktycznie niedobrze!

A jednak żaglówkę zdobyliśmy. Nie pytajcie drodzy Czytelnicy (Czytelniczki) jakim przedziwnym „fartem" i kto tam był czynny. Bądźcie pewni, że poruszono wszystkie możliwe sprężyny. Pewną rolę odegrała tam młoda dama, którą osobiście „pouczyłem" crawla. Nie mniejszą odegrał pewien b. sympatyczny pan, z którym rżnęło się w bridża i... przegrywało. Dość, że po drugim dniu pobytu w Augustowie byliśmy już w posiadaniu cennej obietnicy. że tu i tu jest jedna żaglówka do naszej dyspozycji. W to nam graj!!

(c. d. n.)

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, Myśliwiecka 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 18-ej — 592-10. Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowa Nr 119, Konto P.K.O. 13.693 Ogłoszenia: 70 gr mm. 1 łam.

REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 13. WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

— Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. [illegible]